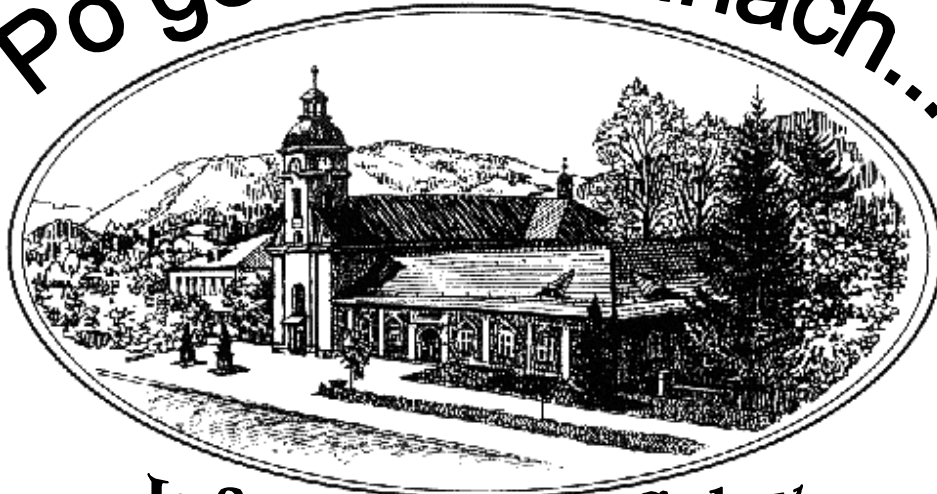


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 3 (606) 15 stycznia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

II NIEDZIELA ZWYKŁA

Oto, Baranek Boży!

Celem wyjaśnienia tych słów Janowych, którymi wskazał swoim uczniom Jezusa, trzeba sięgnąć głębiej do dziejów narodu wybranego.

Kiedy faraon wzbraniał się wypuścić lud izraelski z niewoli. Pan Bóg dał Mojżeszowi i jego bratu Aaronowi takie polecenie:

Niech każdy ojciec rodziny zabije czternastego dnia pierwszego miesiąca pod wieczór jednorocznego baranka bez skazy; niech mu przy tym nie łamie kości, niech odrzwia swojego domu pomaże jego krwią, niech go upiecze i spożyje tej nocy z niekwasonym chlebem i gorzkimi ziołami... ponieważ przejdę tej nocy przez Egipt i zabiję wszystkich pierworodnych...

Tylko ten dom pomnę, którego drzwi znajdę naznaczone krwią...

Przepowiednia się sprawdziła i była silniejsza niż faraon.

A wyswobodzony lud mógł na drugim brzegu Morza Czerwonego śpiewać Bogu radosną pieśń chwały za wyzwolenie.

Tę wielką noc, noc uwolnienia z niewoli, Żydzi mieli na rozkaz Pana przypominać doroczną uroczystością i spożywać w tym dniu paschalnego baranka.

Oprócz tego w każdy wieczór w świątyni składano w ofierze jednego baranka.

Ten pierwszy, egipski, bronił od śmierci cielesnej.

Ten drugi, codzienny, miał jednak ludzi z Bogiem i bronić przed śmiercią duchową.

Kiedy Jan stał z uczniami na swoim zwykłym miejscu i wskazywał na Jezusa słowami: „Oto Baranek Boży!” - był wówczas wieczór i w świątyni unosiły się resztki dymu ze spalającego się mięsa.

Jan tym zdaniem bardzo wiele powiedział swoim

uczniom o Chrystusie.

Jak izraelski ojciec rodziny zabijał baranka bez skazy, aby uchronić swoje dzieci od śmierci doczesnej, tak Ojciec Niebieski dał tego oto Człowieka na obronę przed śmiercią wieczną. Ofiaruje Go bez łamania kości, i to dokładnie przed wieczorem czternastego dnia pierwszego miesiąca.

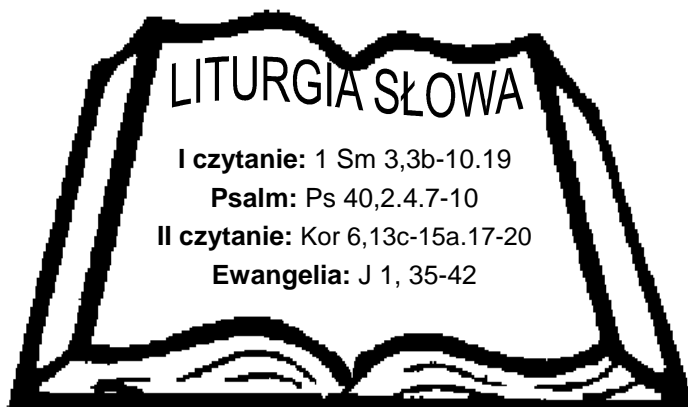
Dziś w każdej Mszy świętej powtarza nam kapłan tę scenę znad Jordanu. Janowymi słowami ukazuje nam tego samego Baranka, aby nam przypomnieć, że jeśli nie chcemy duchowo umrzeć, musimy - mówiąc obrazowo - natrzeć odrzwia swojego domu Jego krwią; w dosłownym znaczeniu: mamy nią poznać swoje usta przy Komunii świętej.

On sam dał nam taki nakaz, wcześniej, nim dał się za nas zabić. Wyraźnie powiedział: Kto nie będzie pożywał mojego Ciała i nie będzie pił mojej Krwi, nie będzie miał życia w sobie... Ten powtórzy na sobie Egipt - niewolę i śmierć.

I tę niewolę trzeba było najpierw zniszczyć.

Niech Pan nam dopomoże zrozumieć Mszę świętą, przez którą sławimy tajemnicę wielkanocną, nie tylko jako obowiązek, ale jako swoją najpilniejszą potrzebę.

Ks. Andrzej



LITURGIA SŁOWA

I czytanie: 1 Sm 3,3b-10.19

Psalm: Ps 40,2.4.7-10

II czytanie: Kor 6,13c-15a.17-20

Ewangelia: J 1, 35-42

Skarb rodziny

Stała codzienna modlitwa małżeńska - od dzisiaj!

Jedność małżonków wyraża się nie tylko w zespoleniu fizycznym. Ta najgłębsza jedność jest możliwa, jeśli małżonkowie łączą się ze sobą duchowo – w modlitwie. „Panie, naucz nas się modlić” - prosili apostołowie. Na to Jezus odpowiedział im: „Ojciec nasz...” - nie „Ojciec mój”, ale „Ojciec nasz”. Zachęcał, aby modlić się razem do naszego wspólnego Ojca.

Wspólna modlitwa wydaje się być taka prosta. Wystarczy stanąć obok siebie i mówić razem do Boga. Tymczasem w małżeństwie często trudno zdobyć się na to wspólne stanięcie przed Panem. Każdy wstaje o innej porze, wieczorem wkrada się zmęczenie, a do tego dochodzi brak chęci do wspólnej modlitwy z powodu nieporozumień i kłótni, co przecież zdarza się wśród ludzi żyjących blisko siebie. I kółko się zamyka, bo bez modlitwy nie ma jedności, a gdy nie przeżywamy jedności, to uciekamy od modlitwy. W niektórych rodzinach zdarzają się tragikomiczne sytuacje, kiedy małżonkowie modlą się odwróceniem od siebie, każdy klęcząc przed swoim obrazkiem.

Najtrudniejszą przeszkodą we wspólnej modlitwie jest brak pojednania. Biblia poucza, że należy najpierw pojednać się ze swoim bratem, a dopiero później składać ofiarę Bogu (por. Mt 5,21-25). Bóg odpuszcza nam nasze winy, jeśli Go o to prosimy. A nam tak trudno wybaczyć winowajcy, zwłaszcza temu, który jeszcze niedawno był dla nas najukochańszy. Czy możemy coś zrobić, aby pokonać tę przeszkodę? Jednym ze sposobów jest wprowadzenie zwyczaju stałej, codziennej modlitwy małżeńskiej i bycie wiernym temu postanowieniu. Ten stały zwyczaj wspólnej regularnej modlitwy może bardzo pomóc w pogłębieniu relacji i z Bogiem, i ze sobą wzajemnie. On mobilizuje do pojednania, bo - jak pisał św. Paweł w liście do Efezjan - „niech nad wszystkim gniewem nie zachodzi słońce!”. Im szybciej ten zwyczaj wprowadzimy, tym lepiej. Bo modlitwa, tak samo jak miłość, potrzebuje czasu, by stać się dojrzałą.

Razem unizając się przed Panem, naszym Stwórcą i Zbawicielem, łatwiej przychodzi przyjąć postawę uniżenia i pokory wobec siebie samych. Jesteśmy powołani do miłości i do tego się zobowiązaliśmy przysięgą małżeńską. A miłość małżeńska to, między innymi, pozytywne spojrzenie na współmałżonka, także wtedy, gdy zrobi coś nie po naszej myśli. Miłość to bezinteresowne okazywanie względów drugiej osobie, niezależnie od tego, czy nasza dobroć zostanie odwzajemniona. Miłość to nawracanie, ale nie współmałżonka, tylko samego siebie, mimo że łatwiej zobaczyć cudze niż własne błędy. W końcu miłość to nieustanne wybaczenie drugiemu, to bezwarunkowe darowanie winy małżonkowi, bez powracania do spraw z przeszłości.

Matka Teresa z Kalkuty zauważyła, że miłość jest ściśle związana z wiarą w Boga, bo twórcą prawdziwej miłości jest Bóg. Natomiast wiara rozwija się na modlitwie. Tę myśl Matka Teresa zapisywała na odwrocie obrazków, które rozdawała wielu ludziom. Brzmi ona dokładnie tak: „Owoce ciszy jest modlitwa. Owocem modlitwy jest miłość. Owocem miłości jest służba. Owocem służby jest pokój”. Taka jest kolejność najważniejszych spraw.

Jeśli pragniesz małżeńskiej miłości, zacznij się modlić, nie tylko indywidualnie – także razem ze współmałżonkiem. Nie czekaj na przyływ poczucia jedności, nie zwlekaj. Podejmij decyzję i zaproponuj wspólną modlitwę. Na początek wystarczy „Ojciec nasz...”. Jeśli zależy ci na miłości w rodzinie, zaproś do wspólnej modlitwy dzieci, już od najmłodszych lat. Doświadczenie uczy, że jeśli w modlitwę wprowadzimy swoje dzieci, to one później same będą przypominać, aby w momentach kryzysu nie rezygnować z modlitwy, ale ją wzmocnić.

Sylwester Szefer

Gawęda z przyrodą w tle -

Na ile sprawdzają się przysłowia

„Styczeń - Luty - podkuj buty”. Opady śniegu, przymrozki zachęciły do spacerów, przede wszystkim uprawiania sportów zimowych.

Coraz więcej podgórskich miejscowości szczyli się dobrym przygotowaniem do ich uprawiania. Zwłaszcza gdy spadnie śnieg, bo stoków naśnieżanych nie mamy jeszcze zbyt wiele.

Do Brennej przywiodła nas piękna pogoda oczywiście.

Patrzę i co widzę: popołudniowo-wieczorne słońce pięknie kładzie się na zboczach z liściasto - iglastym drzewostanem, prześwietla przecinki leśne, na polanie iskrzy śnieg, wyzwała lśnienie bieli dając mocno „po oczach”.

Po długim spacerze do Bukowej i aż po Węgierski siadamy w miejscu z widokiem na stok. To, co dzieje się na stoku z jednej strony odbieram jako dynamiczny, przepiękny obraz; jednocześnie przyprawia /nie tylko mnie/ o zawrót głowy. Narciarze, skibobiści w różnym wieku pędzą, fruują po stoku - jedni wprost, na łeb, na szyję, inni regularnymi zakolami pokonują zbocze - trawersem jak piechur na zboczu stromej góry.

Są i bardzo młodzi, kilkuletni narciarze, pod okiem opiekunów stawiający pierwsze kroki, ale i pozostawieni sami sobie. Szusują z mniejszą lub większą wprawą zadziwiająco sprawnością fizyczną, wytrzymałością, humorem... Niecodziennie ma się okazję spojrzeć z bliska i z perspektywy na pejzaż z narciarzami i słońcem podświetlającym stok. Co rusz przemykają koło nas, wytracając szybkość na krótkiej podstawie góry.

Są i całe rodziny. Mamy okazję podziwiać postępy w zjeżdżaniu ze stoku małego narciarza, który w końcu okazuje się rumianą dziewczynką w rogatej czapce. Bardzo dzielnie radzi sobie na stoku pilotowana przez mamę, starszy chłopiec z ojcem jeżdżą już z kosmiczną szybkością.

Inne, nieco starsze dziecko, w kasku na głowie, zjeżdża nie używając kijków. Pędzi prosto przed siebie, sprawnie hamuje na podejździe. W pobliżu nie ma nikogo bliskiego, kto by zawołał *brawo!*, *świetnie sobie poradziłeś*, więc samoistnie sprawia sobie fajerwerk wyrzucając dłońmi w górę chmurę śniegu. Chce powiedzieć - *Victoria!* Patrzcie na mnie, podziwiacie! Za chwilę zjeżdża znowu w dół z wielkim pędem. Kiedy zdążyło wyjechać na górę? - zastanawiamy się zdziwieni.

Nadjeżdżają sanie zaprzężone w paradnie przystrojone konie. Wysypują się amatorzy sanny. Powozi saniami młody chłopak w stroju góralskim. *Zaraz bydy* - mówi głośno do telefonu komórkowego. No cóż, trzeba zaakceptować wynalazek, który staje się manią młodego pokolenia. A może i starszych tradycjonalistów?

Przenoszę wzrok ze Starego Gronia, Kotarza, na pasmo Błatniej. Zachodnie słońce prześwietla je, dodaje blasku zimowej scenarii, śniegom i błękitom. Trwają w bezruchu. Nieco dynamiki wprowadza mknący odrzutowiec.

Zbliża się wieczór, cudowny, zimowy wieczór. Mam wrażenie, że powietrze z lekkim wiatrem nie jest już tak mroźne, wręcz ociepla się. Wracając dostrzegam tzw. *zotogę* z chmur /po cieszyńsku/, wiatr wzmaga się. Tak więc mróz nie utrzyma się, a pogoda wkrótce zmieni na gorsze?

Pozwoliłeś nam, Panie, uczestniczyć w pięknym dniu. Wrażeniami pragnę podzielić się z tymi, których tam nie spotkałam. Przede wszystkim z Czytelnikami pozostającymi w domu, słabszymi, chorymi... Niechaj to będzie nasz wspólny dzień, wspólna wycieczka w głąb zimowego krajobrazu Brennej.

Barbara Górniok

Szkoła modlitwy - Spotkanie człowieka z Bogiem w modlitwie.

Spotkanie z Bogiem człowiek powinien dobrze przemyśleć, bo nie znając praw rządzących takim spotkaniem można nie zauważyć na czym polega, w czym leży cały jego główny cel.

Przede wszystkim jest to SPOTKANIE dwustronne. Jest odkrywaniem nie tylko drugiego, ale i siebie; wzajemnym odnajdywaniem prawdy o oddziaływaniu na drugiego i siebie. Istotą takiego wzajemnego stosunku pomoże nam częściowo zrozumieć posłużenie się porównaniem wpływu światła na witraż i odwrotnie. Światło podświetlające witraż pokazuje jego barwy i malowidło, piękno i treść. Jednocześnie witraż swoim obrazem, kolorami, pięknem i znaczeniem ujawnia bogaty wachlarz różnych wersji jednego światła. Z tego więc wynika, że światło i witraż w swoim wzajemnym stosunku przenikają się, wpływają na siebie i stale ujawniają swoją bogatą gamę piękna i treści.

Odkrywając Pana Boga w jasnym świetle Jego wieczności, w Mężu Bolesci, w Jego Wcielonym Słowie - odkrywamy równocześnie wielkość tego Boga w człowieku. Widząc zaś w Nim człowieka docieramy poza fasadę, którą przedstawia, do istoty Jego powołania życiowego wśród innych ludzi. Dostrzegamy w Nim wtedy nie tylko jedyne, oryginalnego Człowieka, ale co więcej, to czyni Go członkiem wielkiej rodziny ludzi, żyjących na świecie, która staje się zarazem miejscem Obecności Boga.

W punkcie wyjścia każdy człowiek szukający SPOTKANIA jest jednak samotny i musi powoli postrzegać istnienie drugiego. To rozpoznanie może nastąpić dopiero, gdy zostanie nawiązana więź. To bardzo ważne. Nie poznamy niczego i nikogo nie inaczej jak przez wzajemną więź - jeżeli nie jesteśmy związani, nic dla nas nie istnieje. Z drugiej strony, nie znać nikogo i niczego jak tylko poprzez odniesienie wszystkiego do siebie, jest bardzo niebezpieczne. Narusza bowiem właściwy, koncentryczny porządek świata, gdzie człowiek, inne istoty i rzeczy są tylko ogniwami całości. Odnosząc wszystkich do siebie zniekształcamy rzeczywistość i niwelujemy ją do własnej przeciętności, przykrawamy ją do własnych, małostkowych tęsknot. Kiedy więc zaczynamy postrzegać drugiego, musimy być gotowi na pewnego rodzaju „wyjście z siebie”, uznanie potrzeby i prawa drugiego do odrębności, wolności i niezależności. Jakkolwiek dobrze byśmy go znali, pozostając z nim w poufalej bliskości - a jest to jeszcze bardziej prawdziwe, gdy chodzi o stosunek człowieka do Boga, niż na płaszczyźnie stosunków między ludźmi - cokolwiek byśmy nie uczynili, zawsze pozostanie nienaruszona podstawowa tajemnica, której nigdy nie zgłębimy do końca.

Dobrze to ujmuje św. Jan w Apokalipsie. „Ci, którzy wchodzą do Królestwa, otrzymują biały kamyczek, a na nim wryte swoje imię, które poza nim samym zna tylko Bóg. Imię to nie jest tylko etykietką, którą nam nadaje i pod którą poznaje nas ten świat. Nasze prawdziwe imię, imię wieczne pasuje do nas, wyraża i określa naszą oryginalną strukturę osobowości w sposób doskonały. Nasze imię zna tylko Bóg i tylko on je nam oznajmia. Nikt poza Nim go nie zna, ponieważ wyraża niepowtarzalną więź; więź między nami a naszym Stwórcą”.

Jakże często stosunki międzyludzkie stają się udręką, bo jedna z osób pragnie siebie ujawnić drugiej bardziej niż to możliwe, albo chce „w pantoflach” wtargnąć na terytorium zastrzeżone wyłącznie Bogu. Żywiąc takie pragnienia zachowujemy się jak dziecko, które pragnie zbadać serce źródła, miejsce skąd tryska woda, poszukując punktu, w którym graniczy z suchą ziemią. Wtedy najwyższej rozkopie i zniszczy źródło, niczego nie odkrywamy.

Nie dość jednak przyznać drugiemu prawo do odrębności, uznać jego niezbywalną inność. Musimy nauczyć się widzieć, słyszeć i oceniać. Inaczej SPOTKANIE będzie bezowocne.

Ks. Rafał Greiff

sens życia...

starość - skarb do odkrycia

Początek nowego, można by rzec „młodego roku”, a my świętujemy obecność w naszym życiu ludzi starszych. Tylko jaka to jest obecność?

W czasach biblijnych starość kojarzona była z mądrością związaną z przeżyтыми latami, doświadczeniami, z nabytymi umiejętnościami. Ludzie starsi byli poważani w społeczeństwie. Siwe włosy gwarantowały im powszechny szacunek.

W naszych czasach starsi ludzie bardzo stracili na znaczeniu. Dziś w cenie jest tylko młodość, piękny wygląd, zdrowie, pieniądze i kariera. Nikt nie patrzy na swoich rodziców, dziadków, jak na osoby, od których można się dużo nauczyć, które mogą udzielić cennych rad, pomóc w rozwiązaniu konfliktów. Nie ufamy ich wiedzy i doświadczeniu. Skoro nie potrafią korzystać z komputera i komórki, cóż oni mogą wiedzieć? Skoro ich życie krąży wyłącznie wokół zdrowia i niskiej emerytury, czego można się od nich nauczyć?

Tylko czy życie to komputer i komórka? Czy można od urzędów nauczyć się nawiązywać znajomości, pogłębiać je, rozumieć drugiego człowieka i wychodzić mu naprzeciw? Czy można nauczyć się rozwiązywać konflikty, rozmawiać, żartować, doświadczać radości z dawania i obdarowywania?

Nie zdajemy sobie nawet sprawy, ile dla naszego życia doczesnego i duchowego znaczą modlitwy i godziny spędzone na Mszach św. przez ludzi starszych, na które my najczęściej nie mamy czasu w naszym zatroskaniu o chleb. Nie chcemy przyjąć najistotniejszej życiowej prawdy - że najważniejszy dla człowieka jest drugi człowiek, że czas, zdrowie, uroda, kariera to wartości ulotne, przemijające. My wolimy żyć w iluzjach.

Ckliwe piszemy na cmentarnych pomnikach: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”, ale nadal nie mamy czasu, by odwiedzić babcię i dziadka, by uczyć nasze dzieci, co to znaczy troszczyć się o siebie nawzajem, skąd brać cierpliwość do znoszenia cudzych brzemion choroby, niedołężności, starości.

Jezus powiedział wyraźnie: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Weźmy sobie głęboko do serca te słowa i potraktujmy je jako motto nowego 2006 roku. Dajmy sobie i innym jeden rok, by przekonać się, ile jest w nich odwiecznej mądrości i prawdy.

Elżbieta Krzewińska

PS. Dwa kolejne dni - 21 i 22 stycznia to dni poświęcone wspomnieniowo Babciom i Dziadkom, z okazji przypadających w tych dniach Ich Świąt. Pamiętajmy jednak, że Babcia i Dziadek jest zawsze, nie tylko od święta.

Zamyślenie niedzielne

Tam, gdzie jest nasza niemoc,
tam też jest siła.

Tam gdzie jest nasza nędza,
tam też jest nasza wielkość.

Tam, gdzie jest ciemność,
tam także panuje światło...

Jednak tylko wiara może nam o tym powiedzieć
i jedynie nadzieja pozwala nam to usłyszeć.

Jean Ladriere

Odrzuceni

W ostatnią niedzielę stycznia obchodzimy Światowy Dzień Pomocy Chorym na Trąd (Światowy Dzień Chorego na Trąd). W związku z tym pragnę poinformować Czytelników naszej gazetki jak zmienia się i rozwija istniejący od kilku lat Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych w Indiach *Jeevodaya*.

Istnieje on i rozwija się dzięki wsparciu licznej rzeszy osób z Polski i innych krajów. Zarówno akcja „Adopcja Serca” jak i wszystkie wpłaty na działania medyczne czy edukacyjne umożliwiają skuteczną pomoc tym biednym i pogardzonym przez innych ludziom. Rozwija się systematycznie wspólnota osób, które nie tylko materialnie wspierają Ośrodek, ale ogarniają modlitwą to dzieło i jego mieszkańców, szczególnie dzieci. Na rozbudowę, nowe inwestycje, fundusze zdobywa się osobno. Np. w minionym roku przyjaciele z Włoch sfinansowali budowę nowego domu dla kobiet. Z ostatniego sprawozdania za rok 2005 wynika, że w ciągu 17 lat pracy dr Heleny Pyz, lekarki z Polski, liczba dzieci w Ośrodku powiększyła się trzykrotnie. Szkoła uzyskała prawa państwowe i zdobyła wykształconych nauczycieli. Dzieci kończą na miejscu 10 klas, a wielu absolwentów - dzięki wsparciu Ośrodka - uczy się dalej. Stale rozbudowuje się pomieszczenia mieszkalne, gospodarcze, sale lekcyjne. W nowej kuchni wykorzystuje się energię słoneczną do gotowania, a gaz pozyskuje się z krowiego łajna.

Są to, moim zdaniem, duże osiągnięcia, które pozwalają zabezpieczyć najważniejsze potrzeby bytowe wszystkim mieszkańcom Ośrodka.

W ubiegłym roku przyjęto tylko 35 dzieci, ponieważ brakuje miejsca dla nowych chłopców. Istnieje pilna potrzeba wybudowania nowego gmachu szkolnego, a starą szkołę można by zaadoptować na internat dla chłopców.

Cieszy nas - osoby wspierające ten Ośrodek od wielu lat - że dzieci i nasza adoptowana sercem dziewczynka Ratna są zdrowe, rozwijają się umysłowo i fizycznie, mogą pochwalić się osiągnięciami i nagrodami w wielu dyscyplinach sportowych. Są również osiągnięcia medyczne, np. na początku 2005 roku rozpoczęto leczenie chłopca z 4 klasy na białaczkę. Po serii chemioterapii chłopiec jest w dobrej kondycji, zdał do następnej klasy i będzie nadal pod stałą kontrolą.

Do smutnych wieści należy to, że młodzi medycy podczas rutynowych badań stwierdzili kilka nowych przypadków trądu, również wśród dzieci od lat mieszkających w *Jeevodaya*, są też przypadki gruźlicy wymagającej leczenia.

Pani dr H. Pyz za wieloletnią pracę wśród trędowatych i rozstawienie imienia Polski na ziemi indyjskiej została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za to wyróżnienie dr Helena podziękowała pięknymi słowami: „Jestem wdzięczna swojej Ojczyźnie,

iż wyposażyła mnie w tę wrażliwość, która pozwala z miłością służyć ludziom będącym przez innych odrzuconymi”.

Świętem dla wszystkich kochających i wspierających *Jeevodaya* była ubiegłoroczna pielgrzymka na Jasną Górę. Okazja do wysłuchania na zorganizowanych konferencjach wielu ciekawych informacji, a nawet tajemnic, o ludziach, którzy pracowali w Ośrodku - i nie tylko - jak Matka Teresa z Kalkuty, którzy swoje życie oddali służąc ludziom najuboższym, dotkniętym tą straszną chorobą, odrzuconym przez świat. Przytoczę tu piękny i bardzo wymowny list dr Heleny skierowany do zebranych na Jasnej Górze:

Zapewne wielu z Was wie i pamięta, ale powtórzę, żeby to jakos realniej zobaczyć: największym problemem człowieka dotkniętego trądem jest ODRZUCENIE. I dlatego Wasza obecność przy nas, nasza wspólna modlitwa - są takie ważne.

Jestem głęboko przekonana, że nikt z nas nie zdaje sobie sprawy do końca czym jest, czym może być każdy nasz, nawet najdrobniejszy czyn, ale także i może nawet bardziej - myśl, modlitwa, serdeczna pamięć, słowo, gest, uśmiech, spojrzenie. I to wam chcę dziś uświadomić - każdy znak łączności z nami, to nowy zastrzyk nadziei, to odnawiająca się świadomość, że nie jestem sam, niechciany, niekochany, odrzucony, niczyj (...).

Drogi nasze - Was, którzy niesiecie pomoc i nas, którzy jej doznajemy - przecięły się w punkcie MIŁOŚCI. A ona nigdy nie jest jednostronna. Miłość jest wzajemna w każdym sensie. Miłość jest DAREM, który stale rośnie, powiększa się i owocuje. To nasze spotkanie stało się możliwe dzięki SPOTKANIU z MIŁOŚCIĄ UCIELEŚNIONĄ. Z Panem życia, z Panem naszych serc.

Niech te słowa i to co napisałam będą inspiracją do przemyśleń i ewentualnych decyzji, aby dać znak łączności i nowy zastrzyk nadziei tym, którzy tego oczekują, potrzebują - aby nie czuli się odrzućeni i niechciani.

Szczęść Boże. Lucja Chołuj

PS.

- 1 kwietnia w Domu Pamięci Prymasa Tysiąclecia. Częstochowa, ul. Kard. Wyszyńskiego 12, odbędzie się spotkanie z dr Heleną Pyz, która przedstawi relację o aktualnej sytuacji w *Jeevodaya*.

- 8 kwietnia, sobota, warszawskie spotkanie na ul. Młodnickiej 34.

Adres Sekretariatu Misyjnego:

04 - 239 Warszawa ul. Młodnicka 34

Tel. (022) 6730265

Świat nie jest do końca stracony...

Na godz. 16⁰⁰ w niedzielę został zapowiedziany koncert kolęd, jednak już kilkanaście minut wcześniej wszystkie miejsca siedzące były zajęte, bowiem wiele osób przyszło zachęconych występem ustrońskich chórów, który miał miejsce 29 grudnia w „Prażakówce”. Trzeci koncert z cyklu „Hej kolędo, leć...” odbędzie się 15 stycznia w kościele ewangelickim.

Koncert w kościele rozpoczął się od wejścia kolędników z gwiazdą, później przedstawionych jako „Mała Czantoria”. Jest to grupa dziewcząt, które prowadzi Joasia Szcześniewska.

Wspólnie śpiewało ponad sto osób, chórzystów naszego „AVE” pod kierunkiem Alicji Adamczyk, Chóru Ewangelickiego, którym dyryguje Krystyna Gibiec oraz EL „Czantoria” z Władysławem Wilczakiem. Występowała również młodzież: Basia Kaczmarzyk, Magda Kołoczyk, Adam Nawrocki i Zosia Kędzierska. Reżyserem koncertu była p. Barbara Nawrotek Żmijewska.

Na repertuar złożyły się kolędy znane i mniej znane, chociaż równie piękne, a także pastorałki i kolędy regionalne. Nie zabrakło przepięknych recytacji i występów solistów oraz popisów wokalnych pana Janusza Śliwki.

Po wspólnym występie poszczególne chóry prezentowały się także same, aby na koniec znowu się połączyć i razem zaśpiewać wezwanie do zapamiętania *żeśmy tu byli razem*, zaczerpnięte z wiersza Ernesta Brylla: „*Nie zapomnijmy tego*”. Natomiast młodzież wołała: *Zapal światło ponad nami. Pokaż drogę do Betlejem, bo idziemy bezdrożami*, wtedy też zostały zapalone świece i zimne ognie, dziewczynki przeszły przez kościół dzieląc się opłatkiem ze słuchaczami, a wszyscy obecni w kościele przekazali sobie znak pokoju, czego symbolem były wzniesione ku górze połączone dłonie.

Na koniec taka mała refleksja. Z ust jednego z wykonawców padły słowa, że „świat nie jest do końca stracony”, a ja myślę, że jest tak na pewno, skoro tyle osób śpiewa dla Pana Boga, śpiewa o Bogu i tak dużo osób przychodzi tego słuchać, „bo świat nie do końca jest zły”. Zachętą do poprawy każdego z nas niech będą słowa wiersza ks. Jana Twardowskiego, który w czasie koncertu usłyszeliśmy:

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
w Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
by wszystko nam się rozplątało,
węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały, jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.
I aby w nas złośliwe jędze
pozamieniały się w owieczki
a w oczach mądre łzy stanęły,
jak na choince barwne świeczki.

Barbara Langhammer

TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

...narodził się w roku 1908, i nie da się nie zauważyć zmiany jaka nastąpiła od tego czasu w dialogu ekumenicznym.

Jednym z ważniejszych wydarzeń w ekumenizmie był dzień 31 października 1999 r. kiedy to Kościół katolicki i Światowa Federacja Luterńska złożyły podpisy pod wspólną deklaracją na temat usprawiedliwienia. Ojciec Święty określił ten fakt jako „miłowy kamień na niełatwej drodze do osiągnięcia pełnej jedności”.

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan rozpoczyna się 18 stycznia i trwać będzie do 25 stycznia.

Z życia parafii



- W sobotę 7 stycznia o godz. 11⁰⁰ rozpoczęło się „Dziecięce kolędowanie” (więcej na ten temat na str. 6).
- W minioną niedzielę, tj. 8 stycznia przy drzwiach kościelnych była zbierana kwesta na dożywianie dzieci w szkołach.
- Po południu o godz. 16⁰⁰ rozpoczął się ekumeniczny koncert kolęd (relacja obok).
- Na środę 11 stycznia zostało zapowiedziane spotkanie rodziców, którzy pragną przygotować się wraz z dzieckiem do przystąpienia przez nie do wczesnej Komunii św. Na razie zgłoszono dwoje dzieci.
- Kończą się tegoroczne odwiedziny duszpasterskie.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (17.01) o godz. 17.00**

Uśmiechnij się...

W zimowy wieczór gajowy złapał w lesie złodzieja, który kradł ścięte drzewo.

- Co, kradniemy drzewo?
- Panie gajowy, ja tylko zbieram paszę dla królików!
- Chcesz mi wmówić draniu, że króliki jedzą drewno?
- Jeśli nie będą chciały jeść, to napalę nim w piecu...

JUBILACI TYGODNIA

Franciszek Blikowski
Aleksandra Billig
Józef Szewczyk
Jadwiga Madejczyk
Zbigniew Nawrotek
Zofia Świeboda
Helena Śledziona
Henryk Sadlik
Wanda Leszczyńska



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Razem z dzieckiem przeżywamy Rok Pierwszej Komunii Świętej

Stajemy wspólnie wobec rzeczywistości religijnej, która swymi skutkami sięga spraw ostatecznych człowieka. Tak bowiem trzeba patrzeć na katechetyczny wysiłek Kościoła, który owocuje spotkaniem człowieka z Bogiem. Z tego spotkania winna już wynikać reszta, czyli sposób życia tak przesyconego miłością Boga, że ostatecznie jednoczącego nas z Nim na zawsze.

Kiedy Pan Jezus, przed Wniebowstąpieniem, nakazał: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” (Mt 28,19) - rozpoczęła się wielka wędrówka Kościoła ze Słowem Bożym. Realizował to zasadnicze posłannictwo w przeróżnych czasach i na różne sposoby. Rozumiemy, że w znaczeniu ścisłym, Kościół Nauczający - to papież i biskupi. Oni po apostołach dziedziczą misję przekazywania wiary. Oni, mocą swojej władzy, delegują do nauczania kapłanów, zakonników i osoby świeckie, udzielając tzw. „misji kanonicznej”.

Rodzice, na mocy Sakramentu Chrztu i Bierzmowania, oraz wsparci szczególną łaską Sakramentu Małżeństwa, są wyjątkowo zobowiązani do troski o religijne wychowanie dziecka, a tym samym do uczestniczenia w wysiłkach Kościoła w tej dziedzinie. Nie wolno zapomnieć, że ostatni Sobór nazwał rodzinę „Kościołem domowym”. Stąd wynika i konieczność i sztuka religijnego wychowania dzieci, które mają podjąć rodziny katolickie.

Jeżeli to zobowiązanie jest aktualne przez całe życie - są na pewno jakieś okresy, w których jawi się ono jako szczególnie ważne i wymagające szczególnego zaangażowania. Bez wątplenia takim okresem jest czas przygotowania dziecka do Pierwszej Komunii świętej.

Nie sposób wyczerpać wielkiej tematyki religijnego wychowania w kilku zdaniach czy refleksjach. Proponuję zatem te, które wydają się szczególnie ważne. Pragniemy wspólnie pomyśleć przed Bogiem o następujących kwestiach:

1. Jak pomóc dziecku w zdobywaniu wiedzy religijnej?
2. Jak wpływa atmosfera domu na przygotowanie się dziecka do Pierwszej Spowiedzi i Komunii świętej?
3. Jak nauczyć dziecko modlitwy?
4. Jak przygotować dziecko do uczestniczenia we Mszy świętej?
5. Jak ma wyglądać życie eucharystyczne dziecka w przyszłości?

Podajemy te refleksje w przekonaniu o wielkiej odpowiedzialności przed Bogiem za ten okres religijnego wychowania dziecka.

s. M. A.

Dziecięce kolędowanie

W sobotę 7 stycznia odbyło się w naszym kościele uroczyste „Dziecięce kolędowanie”, którego głównym organizatorem była s. Aneta. Uczniowie klas I - IV otrzymali wcześniej zaproszenia, zawierające szczegółowy program spotkania oraz prośbę do rodziców o przygotowanie poczęstunku.

O godz. 11⁰⁰ zebrała się grupa 85 dzieci, a na drugą część kolędowania doszło jeszcze dziesięcioro dzieci. Większość to nasi Parafianie, ale były także dzieci z parafii hermanickiej, polańskiej i z Zawodzia.

W kościele dzieci przywitał bardzo serdecznie ks. prob. Antoni Sapota.

Pierwsza część spotkania odbyła się przy żłóbku. Dzieci prezentowały swoje zdolności muzyczne grając na instrumencie lub śpiewając kolędę. W spontanicznej modlitwie wyrażały wszystko to, co jest ich troską i radością życia. Złożyły te problemy matemu Jezusowi w żłóbku.

W przerwie między kolędowaniem a mszą św. dzieci skorzystały z poczęstunku przygotowanego w salkach przez mamy. Potem s. Aneta oraz katechetka p. Katarzyna Burzyńska przeprowadziły konkurs kolędowania w poszczególnych grupach wiekowych. Wszystko to przebiegało w ogromnie miłej atmosferze, a dzieci pokazały, że potrafią się bawić i cieszyć, bez konieczności zwracania im uwagi. Opuszczając salki każde dziecko otrzymało z rąk s. Anety drobny upominek - aniołka lub gipsowe Dzieciąteczko.

Punktualnie o godz. 14⁰⁰ rozpoczęła się msza św., której przewodniczył o. Paweł Biszewski, dominikanin. W homilii szczególną uwagę poświęcił znaczeniu rodziny, znaczeniu modlitwy za rodziców i za najbliższych członków rodziny, również nieżyjących. „Nie bez znaczenia jest - mówił - modlitwa za dzieci, które nie mają kochających je rodziców”. Wspomniał też o ogromnym zaangażowaniu sióstr ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości, założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty, które z bezgranicznym poświęceniem, narażając swoje zdrowie i życie, starają się zastąpić sierotom rodziców.

Po błogosławieństwie był czas podziękowań - delegacja Dzieci Maryi dziękowała ojcu Pawłowi za pomoc w przeprowadzeniu tego miłego spotkania przy żłóbku, a siostra Aneta Mamom za pomoc w przygotowaniu sali i poczęstunku.

Wychodząc z kościoła wszystkie dzieci jeszcze raz zostały obdarowane upominkami, które również przygotowała s. Aneta. Symbol aniołka-murzynka niósł głęboki w swej treści tekst: **Narodził się nam Zbawiciel... wszystkich ludzi Odkupiciel** *Mówiąc błogosławieństwo przynoszę od Dziecięcia życzenia: pokoju, miłości i szczęścia. Niech misyjny Anioł zostanie już z Wami, roztacza opiekę, osłania skrzydłami. Dla tych, którzy innym, choć nie mają wiele, pomoc niosą z wiarą - On jest przycieniem. Niechaj w Waszym domu na zawsze zagości ten niezwykły Anioł - Anioł od RADOŚCI.*

Należy jeszcze dodać, że s. Aneta wraz z o. Pawłem zorganizowali już jedno spotkanie, tzw. DZIECIĘCY DZIEŃ RÓŻAŃCOWY. Było to 5 listopada minionego roku w kościele Ojców Dominikanów w Hermanicach. Jest także planowane kolejne, tym razem w plenerze, czyli „majówka”.

W imieniu dzieci i ich rodziców dziękuję za tę nową formę katechezy, której celem jest zbliżenie najmłodszych do Pana Jezusa. **Bóg zapłać!**

Maria Pasterna

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.